

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Praca nauczyciela w środowisku

Minął czas Siłaczek...

Nr 6

Warszawa, dnia 7 lutego 1960 r.

Cena 70 gr.

Budujemy Szkoły Tysiąclecia

Wywiad z Marszałkiem Sejmu Cz. Wycechem

PYTANIE: — Czy rozwój akcji SFBS przebiega zgodnie z planem?

ODPOWIEDZ: Jesteśmy obecnie w trakcie dokonywania szczegółowych obliczeń naszych osiągnięć za rok ubiegły. Jak wynika z niepełnych jeszcze danych, rok 1959 przyniósł sukces. Zebraliśmy bowiem ponad miliard złotych. Generalny plan zbiórki w zasadzie został wykonany. Dzięki ofiarności naszego społeczeństwa przybyło nam już 16 nowych, jasnych i pięknych szkół (122 izby lekcyjne), 204 szkoły (2090 izb lekcyjnych) są w budowie. Obraz ten nie byłby jednak pełny, gdybyśmy pominieli milczeniem ujawniające się braki naszej pracy.

Trzeba sobie powiedzieć, że w pierwszym roku działalności wystąpiły dość wyraźne dysproporcje między ustalonym planem zbiórki a jego wykonaniem. Akcja zbierania funduszy na budowę szkół Tysiąclecia nie objęła niestety, jeszcze całego społeczeństwa, nie stała się w niektórych środowiskach powszechną.

PYTANIE: — Które tereny kraju i które środowiska społeczne wyróżniają się szczególnie w akcji gromadzenia funduszy SFBS i w akcji budowy szkół Tysiąclecia?

ODPOWIEDZ: — Przoduje jak zwykle ofiarna, dobrze zorganizowana klasa robotnicza, która swoje zamierzenia spenia prawie bez reszty. W ślad za nią podąża inteligencja pracująca i spółdzielczość. Niestety, nie można powiedzieć o członkach związków twórczych i wolnych zawodach, które krocza na końcu szeregu świadczących na SFBS. Słabsze są wyniki zbiórki na wsi. Przyczyną tego zjawiska są niewątpliwie skomplikowane. Nie można ich upatrywać w niechęci chłopów do świadczeń na cele społeczne, bo właśnie na wsi najcięższe kręgi zacięły czynny społeczny. Przyczyną niedomagań powszechności świadczeń na SFBS wśród chłopów należy szukać w niedokształceniu inicjatywy organizacyjnej. Jak wiadomo, na wsi zbiórka na fundusz przeprowadza aktywny społeczny. Kilka razy w roku gromadzą komitety zbiorcze, które powinny dotrzeć do mieszkańców wsi i przyjmować poprzecznie już zadeklarowane sumy. Okazuje się jednak, że w praktyce sprawa przeprowadzania akcji przy pomocy sił społecznych napotyka różne przeszkody. To albo chłop nie może wpłacić w określonym dniu świadczenia, bo nie ma pieniędzy, to znów aktywności społecznej nie mogą ustąpić dnia zbiórki, bo nie mają na to czasu. W ubiegłym roku w wielu wsiach komitety zbiorcze zawiodły, stąd też rodyli się założeń w sprawie deklarowanych świadczeń.

Nie powiedziałem jeszcze, jakie to tereny kraju wyróżniają się w akcji SFBS. Otóż ciocię stanowi woj. katowickie, które według prowizorycznych jeszcze obliczeń, spełniło swój obywatelski obowiązek w 100 procentach. Tak samo ukształtowała się sytuacja w woj. bydgoskim, krakowskim i łódzkiej. Zadawałoby też — choć nie w pełni ją przeprowadzono — przebiegała zbiórka w Kieleckim, Opolskim, Rzeszowskim i Warszawskim. Pozostałe województwa, niestety, nie wybiły się ponad przeciętność. Stanowią rzeczywiście słabe oddziały naszego frontu. Zawsze tak bywa, że w organizacjach społecznych są ludzie i ognia wybijające się, są też i inni, wloką-

cy się w ogonie, wskutek niewystarczającego rozwiniętej aktywności pracowników.

PYTANIE: — Jak należy ocenić pracę społeczną nauczycielstwa w akcji budowy szkół Tysiąclecia?

ODPOWIEDZ: — Podkreślając zjawiskiem jest to, że wśród tysięcy czynnych na rzecz SFBS ludzi, nauczycielstwo zajmuje poczesne miejsce. Nie będę tu wchodził w szczegóły, stwierdzić jednak muszę, że w wielu wypadkach nauczycielstwo było motorem działania, zwłaszcza na wsiach i to tam, gdzie kampania zbiorcza trwa i prawidłowo się rozwija, nauczycielstwo dało znów dowód swej społecznej postawy. Pragnę podkreślić, że akcje zbiorcze makulatury, złomu, jagód, grzybów i inne dały prawie 20 milionów, co stanowi wartość 4 dużych gmachów szkolnych.

Pozwólcie, redaktorze, że skorzystam z okazji i za dotychczasowy trud złożę Nauczycielstwu tą drogą serdeczne podziękowanie.

PYTANIE: — Czy w planach SFBS na rok 1960 i lata najbliższe przewiduje się podjęcie jakichś nowych akcji, które doprowadziłyby do większych efektów finansowych, a tym samym do szybszej realizacji hasła „1000 szkół na Tysiąclecie”?

ODPOWIEDZ: — Pytacie o jakieś nowe akcje. Sądzę, że nie w tym rzecz, aby np. co roku wynajdywać coraz to inne formy działania. Na pewno powinniśmy szukać różnorodnych sposobów pobudzania jak najszerszej inicjatywy społecznej na rzecz budowy szkół. Niemniej jednak musimy mieć stałe na uwadze nasz główny cel: objęcie akcją wszystkich warstw naszego narodu, uczynić z niej powszechny instrument społecznej ofiarności. Jak już mówiłem, pierwszy rok działalności SFBS dał nam wiele doświadczeń. Rezultatem, to nie tylko zebrany miliard złotych, ale wyzwolone olbrzymie siły społeczne i ofiarności narodu. Nie udało nam się w ub. roku w pełni upowszechnić naszej akcji. Zadaniem na rok 1960 jest więc jej upowszechnienie. Niech nie zabraknie nikogo w zbiorce na społeczny fundusz budowy szkół. Skoncentrujemy nasz wysiłek organizacyjny i będziemy starali się dotrzeć do każdego obywatela.

Już od pierwszych dni roku rozwiniemy, zwłaszcza na wsi, żywą działalność. Wydatniejszy udział i pomoc chłopów w naszej kampanii — to cel, który zamierzamy osiągnąć. I to jest chyba to nowe na 1960 rok, o które mnie pytałeś.

PYTANIE: — Jakże byłoby zadania nauczycielstwa w tych akcjach?

ODPOWIEDZ: — Nauczycielstwo? No cóż, jak zwykle, bez żadnych specjalnych apeli na pewno pomoże nam w pracy. Rozumiejąc cel naszych zamierzeń organizacyjnych na rok bieżący wspieramy doświadczeniem komitety zbiorcze. Chodzi o to, by nauczycielstwo kierowało działaniem zespołów społecznych i zachęcało je do systematycznej i równomiernej pracy. Latwiej chłopom częściej wpłacać mniejsze sumy na rzecz budowy szkół niż np. raz do roku dać poważniejsze kwoty. Lepiej więc będzie, gdy komitety zbiorcze regularnie niż do tychczas spełniać będą swe obowiązki. Pomoc nauczycieli w tym względzie będzie dużym naszym dorobkiem.

Rozmowę przeprowadził K. T.



Rozwijajmy masowy ruch samokształcenia

SZERZENIE wiedzy technicznej i budzenie zainteresowania jej postępem zarówno w mieście, jak i na wsi to jedno z naczelnych zadań, jakie stoją przed nauczycielstwem.

Praca nauczyciela w szkole i poza szkołą: na kursach dla dorosłych, w uniwersytetach powiatowych, kółkach rolniczych, organizacjach młodzieżowych, w świetlicach i zespołach różnego rodzaju — uczestniczenie w przeobrażeniach, jakim ulegać będzie w coraz większym stopniu nasz kraj — wymagają od niego zwiększonych wysiłków.

Konkretyzacja zadań dla siebie samego — oto, co przede wszystkim i dla nauczyciela, i dla szkoły wypływa z uchwał IV Plenum KC PZPR. Jedno z tych zadań — to budzenie wśród nauczycieli szerokiego ruchu doskonalenia zawodowego, doskonalenia i samokształcenia. Pragniemy tym coraz bardziej nagłym problemem zainteresować ogół nauczycieli, wywołać dyskusję i znaleźć formy i metody jak najlepszego realizowania tego zadania.

Świecimy w tym numerze kolumnę, na której w artykułach „Przeistniały wierzyć w cuda”, „Nauczyciel czy bakałarz”, „Samokształcenie zacząć od siebie” oraz w artykułach omawiających reformę ustroju szkolnego u nas i za granicą chcemy zwrócić uwagę naszych czytelników na to zagadnienie.

Na jednej konferencji partyjnej, na której omawiano poziom kadr nauczycielskich, kurator powiedział: „Zaistniała sytuacja, w której trzeba chyba zastosować przymus doskonalenia nauczycieli”. Zostawiamy na razie na boku ocenę tej wypowiedzi, nie możemy zlekceważyć jej wagi i genocy, które muszą nas wszystkich głęboko zaniepokoić, tym więcej, że wypowiedź ta oparta jest na faktach.

W ostatnim numerze „Polityki” przedrukowane zostały fragmenty artykułu z „Gazety Białostockiej”, która podaje, że szkoły białostockie mają 80 proc. nauczycieli bez dłuższej praktyki pedagogicznej. Z nich tylko 0,6 proc. posiada wyższe wykształcenie. Na racenych studiach nauczycielskich, które prócz pracy i wysiłku nie studiującego nie kosztują — są pustki. Państwo opłaca, hotele, utrzymanie, przejazdy, kuratorium udziela ulupry i zniżki godzin. A rezultaty? Na 4788 nauczycieli szkół podstawowych

w okręgu białostockim kształcił się na 10 kierunkach ZSN 187 osób. Z samego Białegostoku tylko 20 osób. Są powiaty, w których 4—5 nauczycieli pogłębia swą wiedzę, z powiatu zaś ciekłego z ZSN korzysta tylko 1 nauczyciel. A przed nami reforma ustroju szkolnego!

I dlatego obok doskonalenia zawodowego, obok dalszego systematycznego doskonalenia przed Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i przed każdym nauczycielem, który jest chyba świadomy, że „nie uda się uciec od postępu i rozwoju — czym między innymi jest również reforma szkolnictwa podstawowego” — stoją zadania nie tylko uczenia i doskonalenia drugich, ale także i siebie.

Podjęcie hasła: budzenie masowego ruchu samokształcenia wśród nauczycieli — jest pilną koniecznością. Inaczej nie nastawimy wychowania na nowe warunki pracy i nowe warunki życia, które są ściśle związane z rozwojem postępu technicznego.

Zaniedbanie w tej dziedzinie — powiedział I sekretarz KC PZPR Wł. Gomułka — „sprawdzałyby na narod polski i na nasz kraj oplakane następstwa”.

będzie tylko 11-letnia, podczas gdy w NRD i w Czechosłowacji — 12-letnia.

Doświadczenia dowiodły, iż rzeczywiste upowszechnienie szkoły 10-letniej w tak olbrzymim kraju, jak Związek Radziecki, jest na razie nierealne. Zresztą 10-latką jako szkołą podstawową jest nieco za krótką, żeby mogła dać jednocześnie podstawy do pracy zawodowej i do studiów wyższych, a za długą jako ogólnokształcąca, obowiązkowa dla wszystkich, uniformistyczna, szkoła powszechna. Uznano więc, że szkoła 8-letnia dająca wykształcenie tylko ogólne wystarczy na razie jako szkoła powszechna, która będzie podstawą dla dostępnych dla wszystkich (bez egzaminów wstępnych) dziennej i wieczorowej szkół średnich ogólnokształcących i technicznych według zainteresowań praktycznych i zawodowych młodzieży szkolnej. Absolwenci szkół 8-letniej mogą też kontynuować naukę w szkołach zawodowych.

Jeśli wziąć pod uwagę, że obecnie władze radzieckie postanowiły upowszechniać przed-szkole (a wiadomo, iż w przed-szkolach radzieckich występują dość wyraźnie elementy nauczania) zaś obowiązkowa nauka szkolna trwa do 15-16 roku życia (od 7 lat) — to efekty reformy szkolnictwa radzieckiego będą prawie takie same jak w Czechosłowacji. Pedagogowie radzieccy zamierzają zresztą osiągnąć doświadczenia takie same wyniki poprzez aktywizację i racjonalizację procesu nauczania. Ogólny poziom nauczania w ZSRR jest dość wysoki i nauczycieli radzieckich stać na duży wysiłek a zatem zamierzania takie mogą się spełnić. Niestety, towarzyszy temu będzie niewątpliwie zbyt duże wielkie wysiłki ze strony dzieci.

Widocznie jednak aktualne warunki podkopywały w ZSRR takie rozwiązania, a reforma nie ma być jakimś idealnym rozwiązaniem spraw systemu szkolnego na wieczne czasy. Podjęto ją obecnie i będzie zakończona w ciągu 5 lat. Takie tempo dużej reformy szkolnej jest zgoda bez precedensu, ale potrzeba była pilna, a doświadczenia — wystarczające, żeby od razu przystąpić do reorganizacji szkolnictwa i wcielenia zamierzeń w życie.

Wraz ze zmianami w zakresie treści i organizacji nauczania nastąpią także pewne zmiany w sieci szkolnej. Postanowiono zamienić niektóre szkoły 10-letnie na 8-letnie (przed wszystkim szkoły małe, niekompletne, nie mające warunków rozwojowych) i rozwinąć szkolnictwo wieczorowe. Ustawa jednak zastrzega, że „nie wolno dopuścić do pogorszenia dostępu do szkół”.

J. TADEUSZ WIŁOCH

wśród społeczeństwa warszawskiego na temat powaźnienia zawodów, nauczyciel zdobył w trudnej konkurencji zaszczytne czwarte miejsce, wyprzedzając wiele intratnych i znakomych specjalności. Inna sprawa, że przeminęło to bez echa. Jedno jest pewne — nieprzychylnie zdania o pozycji czy pracy nauczycieli oparte są w zasadzie na nieznajomości rzeczy i niesprawiedliwej ocenie.

Jak jest naprawdę? Wydać mi się, że na ten temat niewiele mogliby powiedzieć sami nauczyciele wykreśliwszy przed tym wszelkich skrupułów i obaw o autorytet. Nauczyciel przestał być „świecznikiem”, alfa i omega, jedynym obok plebana inteligentem na wsi, wokół którego organizował się cały postępowy ruch ludowy i oświatowy. W sukurs przyszli mu inni inteligenci pracujący na wsi, lekarze, urzędnicy GRN, POM, PGR, świetlicowcy, bibliotekarze, samorodni działacze ruchu amatorskiego. W tej sytuacji można mieć żal do niektórych nauczycieli, że czasem nie dorównują kroku tym działaczom, że tu i ówdzie agronom, zootechnik, technik mechanizacji rolnictwa przerastają go.

Wydać się, że wysiłki nauczycieli pracujących na wsi i w małych miasteczkach powinny pójść w kierunku skupienia wokół siebie jak największej ilości inteligentów, którzy stali by się w ten sposób ich najbliższymi współpracownikami w pracy środowiskowej. Aby tego dokonać, nauczyciel musi wykazać się pewną sumą wiadomości i doświadczeń w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej w środowisku, musi znać problemy wiejskie i lubić je rozwiązywać. Wielu nauczycieli radzi sobie pod tym względem bardzo dobrze. Dotyczy to zwłaszcza nauczycieli starszych, których życie związało z wiejskimi sprawami niejednokrotnie już na zawsze. Wielu młodszych dzielnie dotrzymuje kroku weteranom.

Niestety, jest pewna ilość nauczycieli traktujących pracę na wsi jako już konieczną i przejściową. Ich ideałem jest miasto, o ten „awans” dobijają się wszystkimi siłami. Niewiele na tym korzystają, gdyż nie zawsze w mieście życie usłane jest różami. Wielu zdolnych młodych nauczycieli, którzy w pracy na wsi dorobili się doświadczeń i wiedzy, a wszystko wskazywało na to, że sukcesy te nie miały być ostatnimi, po przejściu do miasta „szarzej” w natoku nowych, odrębnych spraw i konfliktów.

Oczywiście nie bez znaczenia jest także przygotowanie młodych nauczycieli do pracy na wsi. Licea pedagogiczne, gdyż one w zasadzie dostarczają nauczycieli dla wsi, nie spełniają należycie swego zadania. Istnieje szereg problemów, których znajomość jest nieodzowna w pracy pedagogicznej na wsi, takich choćby jak współpraca z komitetem rolniczym, pracą organizacyjną chłopów, kółek rolniczych, znajomość zasad pracy kulturalno-oświatowej itp. O tych sprawach przeciętny młody nauczyciel rozpoczynający pracę na wsi nie ma wystarczającego pojęcia. Samo praktyczne zdobywanie tych wiadomości związane jest z wielkimi trudnościami, które mają decydować o wpływie na podjęcie decyzji o przeniesieniu się do miasta.

Zasadniczą uwagę należałoby skupić na udoskonaleniu metod i sposobów oddziaływania na środowisko, tak, aby nauczyciel rozpoczynający pracę na wsi nie tylko znalazł jej problemy, ale by umiał i siebie w nich znaleźć, aby zdawał sobie sprawę z ważności i potrzeby swojej misji.

Najważniejszym warunkiem powodzenia w pracy środowiskowej jest praca zawodowa nauczyciela, jego stosunek do otoczenia, prawosć charakteru i przekonań. Nauczyciel, który zaniedbuje obowiązki służbowe, choćby nawet udzielał się społecznie, nigdy nie znajdzie zrozumienia w żadnym środowisku. Uchybienia w pracy, wykraczanie poza etykę nauczycielską tym gorliwiej

komentowane są w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym. Niejednokrotnie na podstawie mało istotnych drobnych ludźmi dyskwalifikują pedagoga i wystawiają mu nie- zbyt przychylną cenzurkę „złego, niesprawiedliwego itp.”. W ten sposób oceniony nie może się pokusić o większą inicjatywę dotyczącą właściwego ułożenia stosunku między nim a środowiskiem.

Inna nie mniej ważna sprawa to stałe systematyczne podnoszenie swojej wiedzy zawodowej i ogólnej. W całym społeczeństwie, a więc i na wsi, obserwujemy bardzo pozytywne zjawisko. Na naszych oczach wielu naszych wychowanków zdobywa w szkołach wykształcenie, wielu ludzi już dojrzałych zdobyło i zdobywa wiedzę w różnego rodzaju szkołach i uczelniach. Niektóre rodziny wiejskie szczerą się posiadaniem w swoim gronie lekarzy, architektów, nauczycieli. Dzięki tej sytuacji nauka, kultura bezpośrednio odciera się o wiejskie rodziny i ich sprawy. Fakt ten wymaga od nauczycieli zwiększonej troski o swój poziom umysłowy i kulturalny.

Nauczyciel, który otoczył się swoimi klasnymi sprawami, którego ambicje nie sięgają ponad codzienne kłopoty szkoły i własnego domu, niezbyt chlubnie wygląda w tym gronie.

Nauczyciel, którego jedyną rozrywkę stanowi film, który raz w roku jest w teatrze, raz na kilka lat w operze, na koncercie — kapitułuje przed każdym inteligentem mającym częstsze kontakty z miastem.

Nauczyciel, którego jedyną lekturą stanowi gazeta wojewódzka, „Życie Szkoły” i nie zawsze „Głos Nauczycielski”, niewiele więcej czyta od przeciętnego rolnika i niewiele więcej od niego wie.

Nauczyciel, który ogranicza się tylko do beletrystyki klasycznej, który prawie nie zna problemów związanych z nową literaturą i sztuką, poważnie zaniedbał się w swoim rozwoju intelektualnym i niewiele problemów trudnej współczesności rozumie tak, jak należy.

Nauczyciel, który nie zna najnowszych osiągnięć techniki, który nie poznaje się z publikacjami na ten temat, nie może zaimponować zainteresowanej tymi sprawami młodzieży wiejskiej.

Nauczyciel wreszcie, który nie zna problemów polityki międzynarodowej, który nie interesuje się życiem politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalnym kraju nie może stanowić równoznaczny partnera w rozmowach z „rozpoltkowanymi” gospodarzami.

Przyznaję, że aby stanąć na wysokości zadania we wszystkich wymienionych sprawach, trzeba być encyklopedią. Chodzi mi więc o coś innego. Nauczyciele muszą odrzucić się z marazmu intelektualnego, jeżeli mają ambicje być tym, czym być powinni, aby nie stać się ludźmi „bez twarzy”. Jak to zrobić? Trudno o receptę. Wydać mi się, że do tego celu w pełni powołane są ogólna związkowa. Poprzez konferencje rejonowe mogą one skutecznie oddziaływać w tym kierunku.

Wydać się, że dyskusja na ten temat, wymiana doświadczeń na łamach „Głosu Nauczycielskiego” mogłaby wskazać konkretne możliwości rozwiązania tego zagadnienia. Pozytywne rozwiązywanie tego problemu pomoże w pracy niejednemu nauczycielowi, zbliży szkołę do życia wiejskiego, umocni więź szkoły ze środowiskiem. Potrzebne to jest z kolei do umocnienia stanowiska nauczyciela jako społecznika-oświatowca.

ST. MIELNICKI
Brzeg n/Odrę



Kol. dyr. mgr Z. Przybylski wręcza dyplom technika-elektryka absolwentowi Państwowej Szkoły Technicznej. Obok — wicedyrektor kol. inż. J. Makowski. (Informację o PST podajemy na str. 6)

Foto — Cz. Górski

Aktualne reformy szkolnictwa za granicą

„Dzień produkcyjny” w kl. VII będzie trwał 3 godz., a w kl. VIII—X — 4 godz. Oprócz praktycznego zaznajomienia się z produkcją, w planie nauczania dla kl. IX—X znajduje się przedmiot „Wprowadzenie do produkcji przemysłowej”.

Z takim wykształceniem absolwenci szkoły 10-letniej mogą bądź podejmować pracę i ewentualnie uczyć się dalej w szkole wieczorowej, bądź kontynuować naukę w kl. XI i XII, bądź wreszcie wstępować do szkół zawodowych z 3-letnim okresem nauczania. Wszystkie te drogi mają prowadzić do szkół wyższych, ale nie bezpośrednio. Absolwenci szkoły średniej muszą odbyć przynajmniej roczną praktykę zawodową pod kierunkiem odpowiedzialnej szkoły wyższej. Absolwenci szkoły podstawowej (10-letniej) mogą się dostać do szkoły wyższej po 1 — 3-letnim studium przygotowawczym i 2-letniej pracy zawodowej bądź po ukończeniu szkoły wieczorowej w czasie pracy zawodowej, ewentualnie poprzez szkołę zawodową. Idzie jednak przede wszystkim o to, żeby każdy ukończył obowiązkową szkołę podstawową 10-letnią i przygotował się do pracy w zawodzie. Ten system kształcenia ma być w pełni wprowadzony w życie w 1964 r., aczkolwiek już od 1 września 1959 r. przystąpiono do reformy

także przygotowania do reformy szkolnictwa wyższego. 9-letnia szkoła podstawowa ma za zadanie:

- dać wszystkim młodzieży pełne podstawowe wykształcenie ogólne i politehnizację oraz przygotować do dalszej nauki;
- wychować młodzież zdolną do pracy, zwłaszcza produkcyjnej i ogólnie przygotowaną ją do wykonywania zawodu;
- dać młodzieży odpowiednie wychowanie moralne, estetyczne i fizyczne;
- rozwijać osobiste zainteresowania i uzdolnienia dzieci.

Problem pełnego wykształcenia ogólnego i politehnizowanego w szkole podstawowej ma być rozwiązany przez dobór odpowiednich treści i metod nauczania oraz środków dydaktycznych. Reforma będzie więc dotyczyć struktury szkolnej, i samej pracy szkolnej; odrzucić nieefektywne środki w nauczaniu i zbędny balast teoretyczny. W ten sposób pedagogowie czechosłowaccy zamierzają nie tylko podnieść poziom nauczania, lecz również znacznie rozszerzyć treść pracy szkolnej.

W ZSRR po długich dyskusjach i próbach postanowiono zrezygnować z zapowiadzanego w 1952 r. upowszechnienia szkół 10-letniej i na razie ograniczono się do przedłużenia szkół podstawowych o 1 rok, z 7 na 8 lat. Pełna szkoła ogólnokształcąca

Uwaga: W nrze IV „Kwartalnika Pedagogicznego” podana została tabela „Plan nauczania w ZSRR, zaś w nrze 7-1 „Chowany” tabela „Plan nauczania w Czechosłowacji”.

Wycieczka do NRD

zkowych apele, rezolucje,
faszystowskim w NRF.

nie podjęte przez: Zjazd Warszawską — Praga-Południową, Prezydium Oddziału, uczestników konferencji w Ciechanowcu, pow. Stężyca, konferencji rejonowej nauczycieli wychowawców Domu Wzrostu.

W sprawie poszerzenia plenum Zarządu, poświadczone przebiegiem planu rozwoju oświaty, planu poprawy w znaczących szkół. W dyskusji zwrócić planu, jak: nieuwzględnienie podstawowych, zbyt podobnych mieszkaniowych i zdrowotnych, zbyt małej sumy na to również uchwały, by aplikat z wnioskami do DRN bezpieczeństwa dla nauczycieli w nowym budownictwie. domu nauczyciela w planie dyktacji ognisk do dokonania zakresie warunków mieszkaniowych itd.

Oddziału ZNP w Chelmie, domu Kultury Klub Nauczycielski połączony z zebraniem 14 stycznia br. z udziałem i sekretarzem KP PZPR, ZNP ZNP, PPRN oraz około zorganizowana będzie w 3 rocznicę (stańcówki ludowe) oraz

Poza tym klub prowadzić aktywnie.

agogicznemu przy Oddziale
unii zorganizowany został

amini uproszczonego z his-
tore biorą udział nauczyciele
szkowskiego i pałęzańskie-
w Chorwowie zorganizowali
Opola. Prezes Ogólna cho-
wiałała uprzednio kontakt
po zwidzeniu Opola uczest-
i przez kolegów z ogniska
nie opalanie przybyli z re-
lii Planetaryum, hute „Koś-
czasu spędzili w klubie
ędcę z kolegami z zaprzy-
ferencji rejonowej Ogniska
ndnienie: środowisko, jako

ni u dzieci i młodzieży. Re-

owcie należy do najlepiej
nowskim. Poza pracę nad
i życia towarzyskiego czu-
mi kolegów, a najbardziej
omnych możliwości finan-
terialna. Ostatnio członko-

ie, by zakupić magnetofon

KRONIKARZ

ROZWIJAJMY MASOWY RUCH SAMOKSZTAŁCENIA

Przestańmy wierzyć w duchy

Nauczyciel czy bakałarz?

ZA WSZYSTKIE głupstwa królów płacą ich narody" — mawiał Horacy. A my trawestując te słowa, moglibyśmy powiedzieć: Za wszystkie głupstwa swych niedowarzonej entuzjastów i adherentów płacą idee i ważne sprawy. Chyba sprawdziła się ta zasada także i na sprawie samokształcenia ideologicznego. Na skutek błędów nauczyciele rozciągali swój wstręt i niechęć do samokształcenia, na samo pojęcie samokształcenia. Jeszcze ściślej trzeba było mówić o wstręcie do metod nie samego samokształcenia, lecz do metod kierowania nim. Jednak, że wstręt taki istnieje, to fakt.

W poprzednim artykule starałem się wykazać, że samokształcenie jest koniecznością zawodową nauczycielską, jest jednym z warunków nadążania nauczyciela za współczesnością, a co za tym idzie — również i warunkiem owocności i wydajności jego pracy wychowawczo-dydaktycznej. Czas odpowiedzieć na pytanie, czy konferencje rejonowe wystarczają do pobudzenia i kierowania takim masowym ruchem samokształceniowym.

KONFERENCJE REJONOWE A DOKSZTAŁCENIE

Na wstępie pragnę zastrzec: nie jestem przeciwnikiem konferencji rejonowych w ogóle jako takich, tylko występuję przeciw nim wówczas, jeśli uświadamiamy sobie (jak to zrobił w swych artykułach J. Malarecki i M. Rataj) przedstawiciele jako formę najlepszą i wystarczającą.

Jeśli przeczytać uważnie oba wymienione artykuły, można dostrzec, że obaj autorzy nie rozstrzygnęli wydzielenia przez mnie w poprzednim artykule pojęć: samokształcenie i dokształcanie (dokształcanie) kadr. J. Malarecki wręcz wylicza następujące zadania konferencji rejonowych:

„narzędzie dokształcania osobowości nauczyciela, stąd do podnoszenia kwalifikacji, systematyczne dokształcanie nauczyciela w różnorodnych formach, w jakie objęte jest uczestnictwem w Polskiej szkole dokształcania nauczyciela”.

Pragnę zajmować się głównie samokształceniem, lecz muszę choćby zaznaczyć swoje stanowisko w sprawie konferencji rejonowych, jako narzędzia dokształcania kadr oświatowych. Uważam, że zadawał się takim typem zawodowego dokształcania kadr można było wtedy, kiedy po likwidacji ODKO w dziedzinie tej zapawała istna pustynia. Nikt mnie nie przekona, że pięć konferencji w roku, odbywających się na rozmaite tematy, nie są stawiane między sobą, nie stanowią żadnego cyklu — może zastąpić systematyczne dokształcanie i zawodowe dokształcanie w ramach ośrodków metodycznych i innych pracujących permanentnie i planowo placówek ODKO. I to, że konferencje rejonowe w poprzednim okresie zajęły się wyłącznie problematyką metodyczną, nie było wynikiem „błędnej koncepcji” ich organizatorów (jak to sugerują autorzy cytowanych artykułów), lecz naturalną konsekwencją braku innego miejsca i innych okazji do rozważań palących, bo spraw najbardziej palących, związanych z konkretną lekcją, konkretnym tematem, konkretną metodą. Kiedy stało się możliwe rozszerzenie problematyki konferencji rejonowych, kiedy żelaz na nie nacisk teoretyczny w wąskim zawodowym, wtedy zaczęły powstawać ogniska metodyczne, kiedy nauczyciele poczęli odzyskiwać możliwość omawiania tych spraw dla nich ważnych i sprawnie, w miejscu, w którym i przed wszystkim do tego przeznaczonym.

Obywatelstwo trzeba stwierdzić, że żaden z cytowanych autorów nie uważa konferencji rejonowych za instytucję zdolną do zastąpienia ODKO, choć nie ulega wątpliwości, że przed reaktywizacją ognisk metodycznych, które miałyby być przedmiotem konferencji rejonowych, należy przede wszystkim do tego przeznaczonym.

Obywatelstwo trzeba stwierdzić, że żaden z cytowanych autorów nie uważa konferencji rejonowych za instytucję zdolną do zastąpienia ODKO, choć nie ulega wątpliwości, że przed reaktywizacją ognisk metodycznych, które miałyby być przedmiotem konferencji rejonowych, należy przede wszystkim do tego przeznaczonym.

Obywatelstwo trzeba stwierdzić, że żaden z cytowanych autorów nie uważa konferencji rejonowych za instytucję zdolną do zastąpienia ODKO, choć nie ulega wątpliwości, że przed reaktywizacją ognisk metodycznych, które miałyby być przedmiotem konferencji rejonowych, należy przede wszystkim do tego przeznaczonym.

Obywatelstwo trzeba stwierdzić, że żaden z cytowanych autorów nie uważa konferencji rejonowych za instytucję zdolną do zastąpienia ODKO, choć nie ulega wątpliwości, że przed reaktywizacją ognisk metodycznych, które miałyby być przedmiotem konferencji rejonowych, należy przede wszystkim do tego przeznaczonym.

Obywatelstwo trzeba stwierdzić, że żaden z cytowanych autorów nie uważa konferencji rejonowych za instytucję zdolną do zastąpienia ODKO, choć nie ulega wątpliwości, że przed reaktywizacją ognisk metodycznych, które miałyby być przedmiotem konferencji rejonowych, należy przede wszystkim do tego przeznaczonym.

M. Kozakiewicz

udziału w naradzie mającej już charakter nie konferencji, nie zebrania, ale formalnego wiecu? Ili uczestników może zabrać w takiej masowej dyskusji? Wyjaśnić wątpliwości? Poddać swoje poglądy pod ocenę kolegów? Przeprowadzić wypracowanie dyskusyjne i wymianę myśli? Przecież nie brak ognisk tak dużych, że ich członkowie nie znają nawet nazwisk wszystkich kolegów, nie mówiąc o tym, aby znali ich po imieniu, ich postawę zawodową i społeczną. Czy jest to klimat do szczerości, do dyskusji, do aktywizacji wszystkich uczestników w wysiłku intelektualnym? Sądzę, że te pytania nie wymagają odpowiedzi. W tej sytuacji określenie charakteru konferencji rejonowych mianem „klubowo-seminaryjnego” wygląda na łagodne mówienie „leką” przesadą. Ja bym ją raczej nazwał skurczoną co do formatu konferencją sierpniową.

I tutaj chyba tkwi powód niezadowolonych przez autora niepowodzeń idei konferencji rejonowych w środowiskach wielokolejskich. Nauczyciele w dużym mieście nie brak atrakcji towarzyskich (dlatego m. in. bankrutowały wielokolejskie Kluby Nauczyciela), nie potrzeba mu atrakcji kulturalnych, takich jak występy zespołów amatorskich (bo ma pod ręką dobry teatr i operę), nie brak mu też i możliwości odczytów i to w wykonaniu prelegentów najwyższej klasy. Coż więc, wobec powstawania ośrodków metodycznych, może mu dać tak ustawiona konferencja rejonowa, czego by nie mógł uzyskać w indywidualnym sposobie poza swoim nauczycielskim podwórkiem? I nie trzeba obwiniać za ten „brak pomysłu” i „zaradności” nauczycieli wielokolejskich, lecz poszukiwać wad właśnie w samej koncepcji konferencji rejonowej.

3. Brak systematyczności i planowości

Spontaniczność i dobrowolność samokształcenia wypływa stąd, że ludzie podejmują jakiś dodatkowy trud poznawczy z zainteresowania, z osobistego przejęcia się jakąś sprawą. Trudno jest uzgodnić interesy i osiągnąć wspólny problem w gronie 10 osób, jeszcze trudniej w gronie 20, a jest chyba wręcz rzecz niemożliwa dogadać się na ten temat w gronie 50 lub 90 osób, których nie pozbawia fakt, że są nauczycielami (najbardziej niebezpiecznym, specjalnością i wykształceniem) nie łączą.

Przynajmniej to zresztą J. Malarecki i M. Rataj piszą, że konferencje nie są w stanie prowadzić systematycznego studium na żaden wybrany temat. Tylko że oni nie tylko to stwierdzają, ale i go dają się na to. A ja się nie godzę. W żadnym bowiem procesie poznaw-

NAUCZYCIELOWI stawia się coraz wyższe wymagania zarówno co do jego przygotowania rzeczowego, jak i kultury ogólnej. Liczne głosy naszej prasy dość krytycznie oceniają sytuację panującą w tej dziedzinie. Twierdzi się m. in., że nauczyciel za mało czyta, nie interesuje się w należyłym stopniu postępem wiedzy itd.

Czy opinie te są słuszne, czy można je uogólnić na szersze kręgi naszego nauczycielstwa? Wyniki ankiety wypełnionej przez 209 nauczycieli szkół podstawowych pozwoliły na pewnym stopniu odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie. Badanie zostało przeprowadzone na terenie dwóch sąsiadujących ze sobą powiatów rolniczych, z których jeden leży w obrębie tzw. ziem starych, drugi zaś na terenie Ziemi Odzyskanych. Oba powiaty cechuje brak poważniejszych ośrodków kulturalnych. W jednym z nich istnieje Dom Kultury, którego skromny wpływ kulturalny ogranicza się tylko do terenu miasta, w drugim działa stowarzyszenie regionalne o dość ambitnych zamiarach w dziedzinie szerzenia kultury teatralnej, lecz o niewielkich dotychczas możliwościach. W każdym powiecie po 2 stałe kina, biblioteka powiatowa i pewna liczba bibliotek gromadzkich. Od czasu do czasu przyjeżdża teatr objazdowy.

Warunki komunikacyjne przeciętne: kolej, autobus — jako środki komunikacji publicznej. Najdalej oddaloności od siedziby powiatu dochodzą do 40 km.

Z jakich dóbr kulturalnych w tych warunkach może korzystać nauczyciel? Poza radiem, które w badaniu nie zostało uwzględnione, pozostałe nauczycielowi gazeta, czasopismo, książka, kino i przyjeżdżający teatr. Czy i w jakim stopniu korzysta z nich nauczycielstwo w omawianych powiatach, wykazuje poniższe zestawienie, oraz wypływające z niego uwagi i wnioski.

Miejscze zamieszkania	Liczba książek przeczytanych w ciągu roku przez									
	Ogółem	do 10	10-25	25-50	ponad 50	do 10	10-25	25-50	ponad 50	
wsi	53	4	15	24	10	5	11	9	11	9
miasto	54	28	5	23	12	10	19	22	3	3

Z powyższych danych wynika, że zarówno na wsi jak i w mieście pod względem liczby przeczytanych książek kobiety mają zdecydowaną przewagę. Najmniejszą liczbą przeczytanych książek wykazał się pewien nauczyciel, który w ciągu roku przeczytał tylko jedną pozycję, najwyżej zaś liczba wynosząca 210 dzieł. „daje się zbyt wygórowaną i mało prawdopodobną. Wielu uczestników ankiety podało, że nie liczy czytanych dzieł i na odporność pytanie nie odpowiedziało.

Po opracowaniu wyników ankiety stwierdzono pozytywną korelację między wykształceniem a liczbą przeczytanych książek. Tylko w jednym wypadku nauczyciel posiadający wyższe studia przeczytał w ciągu roku 1 książkę, motywując to brakiem czasu.

czy nie może chodzić o to, aby „podrapać ziemię w stu miejscach, tylko o to, żeby w jednym, czy dwóch miejscach wykopać studnię” (Michelet).

Jak sobie obronę konferencji rejonowych wyobrażają „zaplanowaną” czy „pobudzającą” do samokształcenia rolę konferencji, z których pierwsza odbywała się na temat „Życia i dzieła Jana W. Dawida”, druga mówi „O kształceniu politechnicznym”, trzecia zajmuje się „Wychowaniem estetycznym”, zaś w czwartej zastanawiamy się np. nad lotami kosmicznymi. Czy tak, że przez dwa miesiące wszyscy pasjonują się Dawidem, studiują go i przemysłują nad jego poglądami, aby potem nagle we wtorek o godz. 10.00 przetrząść swe zainteresowania na Szaniawskiego, czy Skatki i pogryźć się w odciepty politichnizacji itd. Jeszcze inni zaś cierpliwie czekają, aby minęły wszystkie nieinteresujące ich tematy i przystąpiły do jednej ich interesujących „Lotów kosmicznych”, po których „zapłodnieni” rozpoczną długofalową pracę samokształceniową w dziedzinie astronautyki, puszczając mimo u siebie wszystkie inne konferencje, które odbyły się w tym czasie, a na temat „Życia i dzieła Jana W. Dawida” albo „Wychowania estetycznego”. Konferencje rejonowe od kierunku samokształcenia? Chociaż użyłem tutaj drwiącego tonu, jednak zarzut stawiam zupełnie poważnie.

Nie mogę się zgodzić z twierdzeniem J. Malareckiego, że „problemowy charakter konferencji rejonowych to dopiero sprawa przyszłości”. A już zupełnie nie do przyjęcia jest jego teza, że właśnie taki miała być idea konferencji rejonowej, którymi z nich dopiero instrument dokształcania osobowości nauczyciela. Bo to niby wszechstronność i brak zaciętości, i spontaniczność. A moim zdaniem, taki stan prowadzi do powierzchowności, przypadkowości i braku wszelkiej skuteczności.

CO ROBIĆ?

Wszystkie armaty, jakie wytoczmy przeciw konferencjom rejonowym, nie oznaczają, że chociażby je unicestwić w ogóle. Sądzę, że spełniają one poważną rolę w życiu nauczycielstwa prowincjonalnego (szczególnie wiejskiego) właśnie przez to, że okazują do wyjścia ze skurpy szkoły, wsi, czy gromady, spotkania się na gruncie towarzyskim, pomówienia o rzeczach interesujących itd. Sądzę również, że mogą one spełniać pożyteczną rolę dla samokształcenia, jeśli tylko przeprowadzimy ich profil i przemodulujemy metody. Trzeba przede wszystkim uznać, że konferencje rejonowe mają tylko podsumowywać i ukierunkowywać pracę samokształceniową, którą nauczyciel wykonuje w domu, w chwilach, jakie spędza z książką, w szkole — na dyskusji z kolegami itd. Ale trzeba zerwać z wiarą w duchy i po-

myśleć o tym, jak rzeczywiście ująć w życie to najwęższą pracę, która nie może być w żaden sposób objęta tylko „konferencjami”. Sądzę, że naturalna komórka, w której może się odbywać takie samokształcenie jest zespół nauczycieli jednej szkoły, którzy powinni tworzyć zespół samokształceniowy. Dlaczego? Bo tylko nauczyciele jednej szkoły mogą na codzień spotykać się ze sobą, znając się wzajemnie, znając swoje zainteresowania i możliwości. Bo tylko oni mogą odbywać częstsze i owocniejsze zebrania dyskusyjne w większym gronie. Bo tylko taki wąski zespół, którego zebrania odbywały się np. raz na dwa tygodnie, może rzeczywiście pobudzić i w pewnym sensie przez sam fakt istnienia i działania z m u s z a c nauczycieli do pracy samokształceniowej. Dopiero taka wąska grupa będzie mogła mieć lansowany przez J. Malareckiego charakter klubowo-seminaryjny. A odbywając się co dwa miesiące (w czasie których odbędą się cztery zebrania zespołu samokształceniowego) konferencje rejonowe będą jedynie miejscem porównania wyników pracy, złożenia sprawozdań i omówienia trudności i wątpliwości, jakie narodziły się w trakcie pracy zespołu, wreszcie wyłączenia syntetyzującego referatu, czy odczytu specjalisty na ten temat. Brak miejsca nie pozwala na podanie przykładów, gdyby jednak w dalszej dyskusji okazało się to potrzebne, jestem gotów specjalnie napisać, jak to sobie wyobrażam.

Po drugie trzeba zerwać bezwzględnie z „drapaniem ziemi w stu miejscach” i przeprowadzić pewne zagadnienia długofalowo. Jeśli uchwalamy zająć się Janem W. Dawidem, to przez cały rok, jeśli rolę techniki w wychowaniu — to również przez cały rok, a nawet przez kilka lat. Z tym, że każda konferencja rejonowa będzie poświęcona jednemu ze składników tego problemu, które w czasokresach międzykonferencyjnych będą przeprowadzane, badane i dyskutowane, w zespołach samokształceniowych. Nie ma żadnych trudności, że by przemierzyć takie ucieleśnione problemy problemów, które w zespołach samokształceniowych, w zespołach samokształceniowych. Nie ma żadnych trudności, że by przemierzyć takie ucieleśnione problemy problemów, które w zespołach samokształceniowych, w zespołach samokształceniowych.

Wielu lepiej rzecz się przedstawia w ośrodkach miejskich, gdzie np. brak wykwalifikowanych odpowiednio nauczycieli przedmiotów artystycznych powoduje, że lansowane równoprawnie tydzień z innymi przedmiotami ogólnokształcącymi jest fikcją. A jakich można się spodziewać wyników nauczania i jego poziomu? Myślę, że nie trudno na to pytanie znaleźć odpowiedź.

Nie łatwo dać jakąś uniwersalną receptę na natychmiastowe przewyższenie tego niedoboru kadrowego. Wydaje się, że koncepcja studiów nauczycielskich z wyraźnym profilem specjalizacyjnym oraz pedagogicznym kierunków uniwersyteckich jest racjonalnym posunięciem w kierunku uzupełnienia naszego kadru i unowocześnienia naszej kadry pedagogicznej, zgodnie z wymogami współczesności. Szkolę w tym, aby lokalne władze oświatowe rozumiały potrzebę wysokich specjalizacji i kwalifikacji, jako czynnika podnoszącego ogólny poziom oświaty i w praktyce go realizowały.

Wydaje mi się, że w tym wypadku są podstawy do pesymizmu. Oto

(Dokończenie na str. 4)

ogólny procent korzystających z teatru nauczycieli wiejskich wyraża się cyfrą 68, to jednak w tej liczbie mieszczą się i tacy, którzy bywają w teatrze raz na rok, a nawet rzadziej. Trzecia część nauczycieli wiejskich pozbawiona kontaktu ze sztuką sceniczną, to zjawisko bardzo niepożądane i powinny się znaleźć środki zaradcze.

Po przeanalizowaniu podanych wyżej liczb oraz wypowiedzi uczestników ankiety trzeba stwierdzić, że zarówno w zakresie czytelnictwa w ogóle, a czasopism w szczególności — sytuacja wśród pedagogów nie przedstawia się do brzo. Przede wszystkim duży procent nauczycieli nie korzysta z bibliotek, co wskazuje, że stan czytelnictwa książek jest niezadowolający, w szczególności jeśli idzie o dzieła z innych dziedzin niż literatura zawodowa.

Jeszcze gorzej przedstawia się stan czytelnictwa czasopism. Najpoważniejsze pisma społeczno-kulturalne o wysokim poziomie i szerokim zakresie omawianej w nich problematyki są czytane przez minimalną liczbę uczestników ankiety.

Przyjmując, że książka, czasopismo, kino i teatr stanowią w obecnej chwili najbardziej powszechne i skuteczne środki oddziaływania na osobowość człowieka i że nauczyciel, jako ten, który formuje psychikę młodego pokolenia, powinien sam reprezentować osobowość o bardzo wysokich walorach moralnych, umysłowych i kulturalnych, trzeba mu zapewnić możliwość korzystania z tych środków kulturalnych, które dla wielu jeszcze nauczycieli nie są dostępne.

Z powyższych wypowiedzi uczestników ankiety wynika, że wielu nauczycieli nie kupuje książek, nie korzysta z teatru lub nie czyta czasopism ze względu na trudność materialną. Jest to powód bardzo poważny, lecz nie jedyny. Jeżeli bowiem, na skutek zainteresowań zawodowych przez szkołę lub przez warsztat pracy, nauczyciel odczuwa wewnętrzną potrzebę poszukiwania rozwiązań czy odpowiedzi na dręczące go pytania, znajdzie się wówczas sposób na zdobycie potrzebnej literatury. Dlatego też należałoby dążyć do tego, aby wszystkie zakłady kształcenia nauczycieli, od klas najniższych poczynając rozbudziły w młodzieży potrzebę stałego kontaktu z książką i czasopismem oraz rozwijały umiejętność korzystania z nich drogą organizowania wieczorów dyskusyjnych, konkursów itp.

Ważną rolę do spełnienia, szczególnie wobec młodych nauczycieli, mają konferencje rejonowe, w których programie powinno się zawsze znaleźć miejsce (i to nie na marginesie innych

L. Gruszczyński

z terenu Łodzi dwa przykłady dla poparcia tej sugestii: Wysoko wykwalifikowany nauczyciel śpiewu i muzyki uczy w jednej szkole śpiewu i dla dopełnienia etatu — matematyki, natomiast w szkole dziennych lekcji śpiewu, choć są tam obadzone Absolwentka U — magister historii uczy klasę trzecią szkoły podstawowej a lekcje historii w tej samej szkole prowadzi kolega o znacznie mniejszych kwalifikacjach przedmiotowych. Co za bezprzykładnie niewykorzystanie umiejętności, talentu i wiedzy.

Sprawą równocześnie ważną jest kwestia dokształcania zawodowego kadry pedagogicznej. Specjalizacja i dokształcanie w naszym zawodzie to właściwie dwa czynniki jednego zagadnienia — wzrostu naszych umiejętności zawodowych.

W naszym zawodzie problem niedokształcenia, braku kwalifikacji i pewne zacofanie obyczajowe i kulturalne, słowem — niepożądanie za „współczesnością” jest również widoczne. W pewnym stopniu wiąże się to ze stratami osobowymi, jakie ponosi nasz zawód w czasie ostatniej wojny oraz olbrzymim przyrostem demograficznym i co za tym idzie — koniecznością zatrudnienia ludzi o niewystarczających umiejętnościach zawodowych.

Wydaje mi się, że dużym błędem w tej dziedzinie było jednak spłycone, absolutnie niedostateczne do współczesnych wymagań pedagogik przygotowanie teoretyczne, ogólne i zawodowe, jakie otrzymali przez szereg lat absolwenci liceów pedagogicznych. Dyskurs wiedzy i inteligencji między uczniami — obiektem wychowania i nauczania a stroną uczącą powinien być bardziej zamyślony. A co tutaj mówić o tych kolegach, czy koleżankach, którzy nie posiadają nawet minimum wiedzy i wykształcenia!

Oczywiście, jak już zaznaczyłem, w naszej trudnej sytuacji nie można wymagać jakiegoś natychmiastowego idealnego stanu na tym ważnym polu, jakim jest resort oświaty. Ale nasze wysiłki powinny zmierzać w kierunku poprawy warunków — choćby poprzez rozwój sieci studiów nauczycielskich.

Matura w dzisiejszych warunkach szybkiego postępu, nawet typu pedagogicznego, to za mało do wypełnienia obowiązków naszego zawodu, który wymaga jak i inne zawody większych umiejętności niż 20 lat temu. W tym chyba leży ważne źródło dewaluacji rangi nauczyciela. Wprawdzie w ankietach typu socjologicznego podkreśla się poziom i rangę społeczną nauczycielstwa, ale czy nie są to tylko uprzejmości z tytułu rekompensaty za trudny wychowania i nauczania?

Centralne władze resortu i Związek zdają się dostrzegać powyższy problem. Świadczy o tym ograniczona działalność liczących pedagogicznych i nacisk na rozwój studiów nauczycielskich.

Chcę mocno raz jeszcze podkreślić, że przy obecnym stanie naszych organizacji samokształceniowych są dość duże możliwości podnoszenia naszych umiejętności zawodowych, odrabianie pewnych braków, słowem — można się sporo nauczyć, lub przypomnieć sobie to, co się zapomniało w ciągu długich lat pracy.

Myślę, że pewną stagnację w rozwoju i zdobywaniu wiedzy, spowodowaną być może jakimś warunkami obiektywnymi trzeba przezwyciężyć nie tylko z racji czysto zawodowych obowiązków, lecz przede wszystkim, aby utrzymać się w czołowie tych, których interesuje sprawa rozwoju i postępu myśli ludzkiej.

Chcę mocno raz jeszcze podkreślić, że przy obecnym stanie naszych organizacji samokształceniowych są dość duże możliwości podnoszenia naszych umiejętności zawodowych, odrabianie pewnych braków, słowem — można się sporo nauczyć, lub przypomnieć sobie to, co się zapomniało w ciągu długich lat pracy.

Myślę, że pewną stagnację w rozwoju i zdobywaniu wiedzy, spowodowaną być może jakimś warunkami obiektywnymi trzeba przezwyciężyć nie tylko z racji czysto zawodowych obowiązków, lecz przede wszystkim, aby utrzymać się w czołowie tych, których interesuje sprawa rozwoju i postępu myśli ludzkiej.

Chcę mocno raz jeszcze podkreślić, że przy obecnym stanie naszych organizacji samokształceniowych są dość duże możliwości podnoszenia naszych umiejętności zawodowych, odrabianie pewnych braków, słowem — można się sporo nauczyć, lub przypomnieć sobie to, co się zapomniało w ciągu długich lat pracy.

Myślę, że pewną stagnację w rozwoju i zdobywaniu wiedzy, spowodowaną być może jakimś warunkami obiektywnymi trzeba przezwyciężyć nie tylko z racji czysto zawodowych obowiązków, lecz przede wszystkim, aby utrzymać się w czołowie tych, których interesuje sprawa rozwoju i postępu myśli ludzkiej.

Chcę mocno raz jeszcze podkreślić, że przy obecnym stanie naszych organizacji samokształceniowych są dość duże możliwości podnoszenia naszych umiejętności zawodowych, odrabianie pewnych braków, słowem — można się sporo nauczyć, lub przypomnieć sobie to, co się zapomniało w ciągu długich lat pracy.

Myślę, że pewną stagnację w rozwoju i zdobywaniu wiedzy, spowodowaną być może jakimś warunkami obiektywnymi trzeba przezwyciężyć nie tylko z racji czysto zawodowych obowiązków, lecz przede wszystkim, aby utrzymać się w czołowie tych, których interesuje sprawa rozwoju i postępu myśli ludzkiej.

Zacznijmy od siebie

Ważną rolę do spełnienia, szczególnie wobec młodych nauczycieli, mają konferencje rejonowe, w których programie powinno się zawsze znaleźć miejsce (i to nie na marginesie innych

ogólny procent korzystających z teatru nauczycieli wiejskich wyraża się cyfrą 68, to jednak w tej liczbie mieszczą się i tacy, którzy bywają w teatrze raz na rok, a nawet rzadziej. Trzecia część nauczycieli wiejskich pozbawiona kontaktu ze sztuką sceniczną, to zjawisko bardzo niepożądane i powinny się znaleźć środki zaradcze.

Po przeanalizowaniu podanych wyżej liczb oraz wypowiedzi uczestników ankiety trzeba stwierdzić, że zarówno w zakresie czytelnictwa w ogóle, a czasopism w szczególności — sytuacja wśród pedagogów nie przedstawia się do brzo. Przede wszystkim duży procent nauczycieli nie korzysta z bibliotek, co wskazuje, że stan czytelnictwa książek jest niezadowolający, w szczególności jeśli idzie o dzieła z innych dziedzin niż literatura zawodowa.

Jeszcze gorzej przedstawia się stan czytelnictwa czasopism. Najpoważniejsze pisma społeczno-kulturalne o wysokim poziomie i szerokim zakresie omawianej w nich problematyki są czytane przez minimalną liczbę uczestników ankiety.

Przyjmując, że książka, czasopismo, kino i teatr stanowią w obecnej chwili najbardziej powszechne i skuteczne środki oddziaływania na osobowość człowieka i że nauczyciel, jako ten, który formuje psychikę młodego pokolenia, powinien sam reprezentować osobowość o bardzo wysokich walorach moralnych, umysłowych i kulturalnych, trzeba mu zapewnić możliwość korzystania z tych środków kulturalnych, które dla wielu jeszcze nauczycieli nie są dostępne.

Z powyższych wypowiedzi uczestników ankiety wynika, że wielu nauczycieli nie kupuje książek, nie korzysta z teatru lub nie czyta czasopism ze względu na trudność materialną. Jest to powód bardzo poważny, lecz nie jedyny. Jeżeli bowiem, na skutek zainteresowań zawodowych przez szkołę lub przez warsztat pracy, nauczyciel odczuwa wewnętrzną potrzebę poszukiwania rozwiązań czy odpowiedzi na dręczące go pytania, znajdzie się wówczas sposób na zdobycie potrzebnej literatury. Dlatego też należałoby dążyć do tego, aby wszystkie zakłady kształcenia nauczycieli, od klas najniższych poczynając rozbudziły w młodzieży potrzebę stałego kontaktu z książką i czasopismem oraz rozwijały umiejętność korzystania z nich drogą organizowania wieczorów dyskusyjnych, konkursów itp.

Ważną rolę do spełnienia, szczególnie wobec młodych nauczycieli, mają konferencje rejonowe, w których programie powinno się zawsze znaleźć miejsce (i to nie na marginesie innych

OD REDAKCJI. Artykuł powyższy jest dyskusyjny i wyraża indywidualny pogląd autora. Indywidualny, gdyż dotychczas redakcja nie posiadała materiałów z terenu, które potwierdzałyby takie opinie konferencji rejonowych. Dyskusja na ten temat uważamy za pożyteczną. Jednocześnie podkreślamy, że według podstawowych przez nas informacji Zarząd Główny ZNP ma w sprawach Konferencji rejonowych zasadniczo różne, od reprezentowanego przez Kozakiewicza, stanowisko i zechce dać temu wyraz po zakończeniu dyskusji.

